

Woda święcona.

(Ciąg dalszy.)

Jak w pierwszych dwóch gatunkach wody święconej, wytłomaczyłem wam Szan. Czytelnicy wszystkie składowe części, z których te dwie wody święcone powstają, tak też objaśnię wam i te które wchodzi w skład, zwyczajnej wody święconej.

Co się tyczy pierwszej składowej części, tj. wody prostej, jużście dosyć o niej czytali. Wystarczy więc przypomnieć wam Szanowni Czytelnicy, że woda jest matką świata — krwią natury — żywiołem, z którym Wszemmocny Bóg cudo czynił na ziemi — żywiołem, którego Bóg rozkazał już w Starym Zakonie używać do oczyszczania ludzi z różnych zmasz grzechów. Woda więc jest żywiołem z natury oczyszczającym.

Dla tego też więcej o niej pisać nie będę. Jedno chciałbym jeszcze Szan. Czytelnicy o prostej wodzie nadmienić, a mianowicie to, że wody nigdy przekleństwo Boże nie dotknęło. Pan Bóg po upadku pierwszych rodziców przeklął ziemię: "Niech będzie przeklęta ziemia w dziele twoim", mówi sam Pan Bóg w Piśmie św., ale wody nie przeklął. Przekleństwo Boże dotknęło ludzi i zwierzęta karmiące się owocami ziemi, lecz stworzeń we wodzie żyjących nie dotknęło. Ewangelia św. też nie gdzie nie mówi, ażeby Zbawiciel po swoim Zmartwychwstaniu jadł mięso ze zwierząt, ale że ryby jadł, które we wodzie żyją, o tem wspomina.

Stąd też śliczną uwagę w tym względzie robi św. Augustyn. Oto są jego słowa: "Do ryb nie stosowało się przekleństwo gniewu Bożego; one wyłączone są z tego przekleństwa. Dla tego też Chrystus Pan przez swoje Zmartwychwstanie, zniósłszy przekleństwo, które nad człowiekiem ciążyło, nie jadł mięsa ze zwierząt, lecz ryby, dla przekonania uczniów o swoim prawdziwym Zmartwychwstaniu".

Nie małą zaś rolę odgrywa sól we wodzie święconej. Dla tego też zastanowimy się obszerniej nad tą drugą częścią wchodzącą w skład wody św. — nad solą.

Sól, mówi pewien uczony autor, do tego stopnia jest pożyteczną i konieczną, że

zdaje się stworzoną jedynie dla zapłodnienia — zachowania zdrowia i uprzyjemniania życia istot żyjących. Należałoby dodać i zabezpieczenie ich od zepsucia po śmierci. Zapłodnienie jest to fakt niezaprzeczony, że sól dzielnie przyczynia się do zdrowia, dodając mu siły. Stąd też ludzie, którzy soli używają daleko wytrzymali się w pracy niż ci, którzy jej tyle nie używają. U żydów zaś istniał zwyczaj, że nowonarodzone dzieci w słonej wodzie kąpano, o czem można czytać u Ezechiela proroka w rozdziale XVI, 4; gdyż słona woda skórę dziecka wzmacnia i ochrania je od wielu chorób.

Nie dosyć na tem. Sławni naturaliści twierdzą, że sól bardzo mocno wpływa na rozwój rasy; a dowodzą to tem, że rasa ludzka na północy daleko więcej się rozwija niż w krajach południowych, a to z tej przyczyny, że w północnych i zimnych krajach więcej ludzie soli używają niż w krajach ciepłych południowych.

Zachowanie. Nie to co pożywamy, lecz to co przetrzymamy wydziela soki żywotne. Bez soli bardzo trudno trawienie się odbywa. Kto raz do soli jest przyzwyczajony, temu niepodobniestwem jest obejść się bez niej.

Kiedy wojska pruskie obległy Metz, wtedy zabrakło tam soli. Jakiż był skutek z tego? Oto ten, że setki ludzi wymarło z powodu, że soli dostać nie mogli. Starało się tam w najróżniejszy sposób przygotowywać potrawy, lecz to wszystko nie nie pomogło, te potrawy były jakby trucizną dla tych ludzi, gdyż całymi gromadami padali po ulicach i umierali. Ten który to pisze, słyszał to z ust ludzi, na to patrzących. Sól więc jest środkiem zachowawczym życia ludzkiego.

Uprzyjemnianie życia. Sól, używana jako przyprawa do pokarmów, podnieca apetyt, przyjemnie oddziałuje na podniebienie, wzmacnia żołądek tak, że ten zdolny jest do przyjmowania większej ilości pokarmów i ułatwia trawienie. Pierwszym skutkiem tego dobroczynnego działania soli jest zdrowie, drugim uprzyjemnienie życia, a trzecim zadowolenie ze życia.

Bardzo ważny jest czwarty skutek soli, tj. zabezpieczenie życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZWYCZAJ.

(Dokończenie.)

Za hołd dla takich zwyczajów, Dzieci d. tych obyczajów. Już przedwcześnie nawiązują. Bo rodzice im podają. Zamiast pokarmów łakocie, By żyły w wiecznym kłopotcie, Nawykawszy do słodkości. Wszak tych kto w życiu se życzy. Ma potrzeby ograniczyć, Umysł i serce tak ćwiczyć, Aby szczęście znalazł w sobie. W każdej życia tego dobie; Zbrojny, w męstwo, wstrzeźliwość; By zwyciężył zadość, chciwość, Zabytki szkoły Woltera, Co już i milionera. Życie zatrzyma kłopotem. W pogoni wiecznej za złotem. Wobec tego boga "w złości". Nie ujrzysz nikt szczęścia w nocie. Z góry idzie przykład wszelki, Więc zwyczaj wpływa tak wielki, Że się oszust panem mieni. Gdy czuje złoto w kieszeni. Zwyczaj taki, gdy się zważy, Jast dziś szkołą dla zbrodniarzy I przypuszczać można śmiało, Iż za latek nie zbyt wiele. Przy nie zmienionym zwyczaju Zginie cnota, w każdym kraju; Zginie słodycz życia wszelka; Banda łotrów wzrośnie wielka. W każdej warstwie, w stanie, wieku, I, co sam z gładzisz człowieku, Należe kipiące smoty. Na karę przycwódców tej szkoły. Wtenczas poznają bogaci Obowiązki względem braci. Młodszej i wiedzy i mieniom, A władcy z czystym sumieniem. Uznają w swej naiwności Błąd — i szczęście na miłość I szacunku warstw wzajemnym. Oprą torem niedzielnym. Nim jednak przyjdzie do tego Rozbicia się o złe złego, Cięży obowiązek na tych, W doświadczenie dziś bogatych, Aby zwyczaj szkoły zmienić: Złoto na cnotę zamienić, Jej hołdując, a nie jemu — Zwrócić dążność ku lepszemu, Byśmy w życie wprowadzili, Co najwięksi z przodków czcili: Pracowitość wstrzeźliwość. Uczciwość sprawiedliwość. Bo ta ostatnia jest wieczna, Dla tych zawsze niezbędna, Którzy szczyt z jej istnienia, Pełnią ją tylko z imienia. My tymczasem bracie miły, Łączmy narodowe siły: W Unie i Zjednoczenia I czekając odrodzenia, Strzeżmy Ojców szlachetności. W skarbcu ich dzieł wielkości! Jako synowie ich godni. Na świadectwo przeciw zbrodni, Która własną bronią legnie — Okrzyk ludów się rozlegnie: "Zbrodnia marnie przemienia — A Polska w niej nie zginie!".

J. K.

Pan F. D. Helbig, znakomity aptekarz w Lynchburg, Va. mówi: "Jednego z naszych obywateli leczono na reumatyzm lat dwa bez przerwy — jedną flaszka balzamu Chamberlaina, zupełnie się wyleczył. Płyn ten jest sławny z leczenia reumatyzmu i tysiące było zachwyconych jego skutkami. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell, róg 2 ave.

ZE ST. FRANCIS.

W ubiegłą sobotę t. j. 29go styc. obchodzili mieszkańcy seminaryum duchownego, święto swego patrona sw. Franciszka Salezego. Dzień ten z wielu względów radosny, obchodzili seminaryum corocznie w sposób uroczysty, a w b. r. po 42gi raz. Na otwarciu gustowne przybraniem w świeże kwiaty, odprawił ks. Lecheims, rektor seminaryum nauczycielskiego, solenne nabożeństwo na cześć tego wielkiego świętego nauczyciela w kościele katolickim. Wiel. celebrantowi asystowali ks. Stempier, proboszcz kościoła Najś. Serca w St. Francis, jako dyakon, ks. J. Oberle, subdyakon. Funkcje ceremoniarza i turyferarza sprawowali miejscowi klerycy; Józ W. Kempa i J. Vorliczek. Po ewangelii św. wygłosił najprzew. Ks. biskup Messmer z Green Bay, treściowe i pouczające kazanie, którego myśl przewodnią w krótkości podaje, a mianowicie: O władzy i godności kapłaństwa Chrystusowego, których natury, nikt, nawet święci w niebie zgłębić i poznać nie będą w stanie. Życie kapłana, uzbrojonego w tak wielką i nieograniczoną moc duchowną, prowadzone z dala od rzeczy światowych i oddane ma być wyłącznie pracy około zbawienia duszy własnej i dusz powierzonych jego pieczy. Do tego życia tak szczegółowo odosobnionego od świata, wszystko w około tegoż seminaryum nastroja przysięgę kapłana. Położenie tego pół-wiekowego zakładu doskonałego i kształcenia jest tak pełne uroku, powabu i wzności. Iż wprawia każdego w podziw. Po wschodniej stronie rozciąga się przestrzeń okiem niezmierzona jeziora Michigan; na południe zaś i północ, gęsty las, zastłania jak parawan przybytek Boży od reszty świata. Cała posiadłość zakładu tak bogato wyposażona od przyrody, trafiać, odpowiada wyższemu nastrojowi ducha; wszystko otaczające obszerny budynek, od wysokich i gęstych drzew lasu i szerokiego morza do najniższego strumienia, dzielącego tę posiadłość od innych — wszystko to przypomina mieszkańcom, że życie ich jak obecnie jest obwarowane tak i w przyszłości odosobnione być musi od reszty świata. Aby było podobne li tylko w części do spędzonego na ziemi życia Najwyższego Kapłana Jezusa; wszystko to swym układem mówi przysięgę studze Bożemu, iż nie zewnętrzna forma lecz duchem i sercem wytrwać mu trzeba w tym stanie. Obowiązkiem z tego bliznich, tych owieczek przez Boga jego pieczy poruczonych, aby podołać i zadość uczynić, potrzeba urodzić się i wytrwać ofiarą, skazaną na stos całopalenia dla ludzkości; potrzeba zaprzeć się siebie, stracić uczucie własnego "ja", a umysł napełnić zamiast próżności światła, wielkością i wznościścią powołania. Ofiarę, najwyższego uwielbienia godną, uczynić trzeba ze swej duszy i ciała; starać się naśladować Mistra Boskiego, który o sobie powiedział: "liski mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił".

J. M. K.

Chcesz mieć ładnie odrobiony palto na zimę to idź do Zaleskiego na ul. Mitchell.



PASTOR KOENIG'S NERVE TONIC
Dobroczynne dzieło.
Gadyville, N. Y., Grudź '90.
Z radością powiadam, że "Father Koenig's Nerve Tonic" istotnie jest środkiem leczniczym. Półwieki bledy chłopak w mojej parafii od lat cierpiąc na palenie. Lekarze uznali go za niewyleczalnego, a jedynie wierzyć można, a przeciw kilka tylko flaszek "Father Koenig's Nerve Tonic" go uleczyło; jest on już zdrowy i silny. Oby Bóg błogosławił dzieło dobroczynne! Nietylko chłopiec i jego rodzice, ale i cała parafia i ja modlimy się o to. Słowo podziękowania znaleźć za to nie można.
J. M. G. O. W. A. N., proboszcz.

Taniec św. Wita uleczony.
Denver, Colo., w listopadzie 1892.
Proboszcz J. P. Corrigan pisze: — zamówiłem pięć flaszek "Father Koenig's Nerve Tonic" dla dzieci uczni liczącej 10 lat, cierpiących na nabożeństwo. Wita i zdołała ona zupełnie przezwyciężyć.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przysłał Ks. Koenig z Port Wayne, Ind., od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5.

Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9.

W Milwaukee u E. Kremsa, róg 1-szej i Greenfield ave.

The Aug. Greulich Co.

342, 344 i 346 Czwarta ul.,

MILWAUKEE, WISCONSIN

Wielki skład krajowych

Win i Likierów,

Specyjalną uwagę zwraca się na obstatunki WIN MSZALNYCH i familijnych.

CORDES & TREIS

fabrykanci

PRZYRZĄDÓW DO

OGRZEWANIA.

126 i 128 Clybourn ul.

A. BLOEDEL
106 GRAND AVE.

Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby srebrne itd. zawsze w wielkim zapasie po cenach jak najniższych. Specyjalnością są pierścionki ślubne. Uprasza się o łaskawe odwiedzenie nas

ERNST KREMS.
APTEKARZ,

róg 1-ej ave. i Greenfield,

Milwaukee, Wis.

E. Brielmaier & Sons,

ARCHITEKCI

I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:

Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

CARROLL & KEOGH CO.

Barwne materye na ubrania!

Gustowne czysto-wełniane materye	po 20c yard
Gatunki krytych ubrań	po 35c yard
Gatunki szkockich materyj	po 65c yard
Wszelkie gatunki naszych pierwszorzędnych materyj na ubrania	po 95c yard

Sprzedaż pierzanych kołnierzyków i węzów!

Pierzanych kołnierzyków, gatunek 25c, obtaniony do	12½c sztuka
45-calowy gatunek pierzanych węzów po 50c, obtaniony do	20c sztuka
45-calowy gatunek pierzanych węzów po \$1.00, obtaniony do	79c sztuka

Edredonowe białe materye na czapki i dziecięce płaszczyki!

36-calowe edredony delikatne, jasno błękitne, brunatne itd., gatunek 50 centowy, obtaniony na	35c yard
36-calowe różowe edredony, wszystkich barw, 75 centowy gatunek, obtaniony na	59c yard
36-calowe podwójne edredony wszystkich barw, 85 centowy gatunek, obtaniony na	59c yard

CARROLL & KEOGH CO., 119 ul. Wisconsin,

Naprzeciw poczty.

Zawiadomienie!

Ponieważ te FOTOGRAFIE są bardzo świeżące, które były w modzie w r. 1895—1896, a których tysiące robiliśmy, wypelzły, więc proszę wszystkich tych którzy wykładki fotografie mają, niech przyjdą do galerii a dam wam za nie inne, ile kto żąda.

N. L. STEIN, fotografista, 452 Mitchell Ave., RÓG 2 ulicy.

PO DOBRZE ODROBIONE

FOTOGRAFIE ŚLUBNE i INNE

udajcie się do:

WM. WOLLENSAKA,

500 National Ave.

GRUNTA I FARMY.

Kupujcie teraz farmy i zbogaćcie się!

Pszenica i bydlę kosztują w tym roku dwa razy tyle, ile w roku zeszłym kosztowały. Ceny farm z pewnością tak samo pójdą w górę jak ceny za pszenicę i bydlę.

Oszczędźcie zatem pieniądze kupując grunt teraz zanim cena jego pójdzie w górę.

Obecnie jest odpowiedni czas do przybycia na farmy.

Wiadomo jest wszystkim, że grunta w naszych 4 Koloniach Hofa Park, Pułaski, Sobieski i Kraków są bardzo dobre i tak samo klimat jest dobry. Tego roku wszystkie gatunki zboża udały się bardzo dobrze i nie zostały uszkodzone przez deszcze, zbytnią gorącość lub mrozy. Nasze kolonie szybko się powiększają.

Nowy dworzec kolejowy i nowy kościół polski zostały w tym roku w wiosce Sobieski pobudowane. Jesteśmy gotowi sprzedawać grunta w kawałkach 5, 10, 20, 40, lub 80, akrowych i zadowolimy się też małymi wypłatami jeśli kupujący nie jest w stanie wszystkiego gotówką zapłacić.

Sprzedajemy grunt po 200, 300 lub 400 dolarów za 40 akrów, lecz mamy także grunta które i więcej kosztują.

Wykupcie tykiet kolejowy wprost do Sobieski.

Piszcie po mapę, książeczkę i dokładne informacje.

Listy adresujcie do:

J. J. HOFF LAND CO.,

MILWAUKEE, WIS.

ROBERT DJABEL.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Prawie w tejsze chwili pojawił się z pyszną swą swiatą i wesół pokonil się swej przyszłej małżonce. Ale z podstępu swego nie długo miał tryumfować! Wkrótce miał się przekonać, że jest na niebie Bóg, sędzia sprawiedliwy, czuwający nad dobrymi, a karzący ludzi złych i przewrotnych. Stało się mianowicie, gdy już biskup miał młocą parę na zawsze połączyć, że córka cesarza dotąd niema, przemówiła nagle, rozkazując wstrzymać się z obrzędem. "Zatrzymaj się dostojny kapłanie! A ty ojeze nie wierz słowom zdrajcy wasala. Nie ten to bowiem kłamca jest owym błogosławionym człowiekiem, który Cię z przemocy saraceńskiej wyhawil, nie on jest tym białym rycerzem, ale kto inny, dobrze Ci znany. Rana na nodze zdrajcy Wilhelma jest umyślnie zrobiona, ale nie otrzymana od Twoich ludzi. Wierz moim słowom drogi ojeze. Prawdziwymi one są, jak prawdziwym jest Bóg, który mi mowę w tej chwili przywrócił. Dziękujmy Bogu, że mi pozwolił dać świadectwo prawdziwie! A teraz chodź ojeze ze mną, niech Cię zaprowadzę do tego, któremu winien jesteś ocalenie. Tego człowieka wzniesie drogi ojeze z ubóstwa do znaczenia i sławy, bo on, a nie podły Wilhelm, jest owym białym rycerzem, który trzykrotnie zwyciężył sprowadzonych na Twój kraj przez wasalę Saracenów!" Wszyscy stojący do koła, usłyszawszy, że niema dotąd córka cesarska, nagle przemówiła, padli na kolana i dziękowali Bogu w pokorze za cud, jaki przed nimi w tej chwili pokazał. Zły zaś Wilhelm uciekł natychmiast z kościoła, dosiadł konia i umknął spiesźnie, obawiając się słusnie, ażeby zamiast córki cesarskiej, czego innego w nagrodę za swą podłą zdradę nie otrzymał.

ROZDZIAŁ XVII.

Robert przywrócony do cici.

Cesarz powrócił z całą swą swiatą i kochaną córką do pałacu, a wtedy dziewczica zaprowadziła ich do ogrodu ku studni. Tu kazała odwalić kamień i wszyscy spostrzegli koniec lancy, którą Roberta tak boleśnie raniono. Rycerz, do którego ta lancia należała, poznał zaraz ułamek ostrza i zaświadczył, że szpic ten należy do jego lancy, co w tej chwili udowodnił przez przyznanie drzewca do odlamanego grota. Teraz opowiedziała córka cesarska wszystko, co przez okno swoje po trzykroć widziała, jak Robert w białą zbroję się przywdziewał, jak siadał na białego rumaka i po zwycięstwie znów powracał, ze zbroi się rozbierając, która natychmiast gdzieś wraz z koniem znikła. "Dawałam — rzekła — dwa razy do zrozumienia migami, że wiem o tem, kto jest oswohodzicielem waszym, lecz nie chciaście mi uwierzyć i wyśmiewaliście się ze mnie. Rycerz pomieniony jest obecnie chory z odniesionej rany, leży w piśnarni, a nie ma lekarza, któryby go wyleczył. Spieszmy do niego i opatrzmy jego dotkliwe rany, abyście się raz przekonali, że prawdę mówiłam i mówię. Wszyscy udali się więc za córką cesarską do miejsca, gdzie Robert miał łożo swoje. Przyszedłszy do niego, ukłonili się mu wszyscy z głębokim uszanowaniem, ale Robert spojrzal na nich z ciekawieniem, udając, że o niczem nie wie. "Poczekajcie mój przyjacielu! — rzekł cesarz łagodnie — proszę Cię, daj mi opatrzyć twe udo!" Teraz przekonał się Robert, o co chodzi; lecz mimo to zachował się tak, jak gdyby istotnie był białym, śmiał się i różne pokazywał gesta. Wtedy przystąpił do niego biskup i rzekł: "Człowieku! kimkolwiek jesteś, rozkazuję ci w imieniu Boga, abyś powstał i przemówił!" Wtedy zerwał się Robert i nie wiedział co począć; ale w tejsze chwili przystąpił pobożny pustelnik, którego Bóg wezwał do zdjecia pokuty z zającego grzesznika. Ten zbliżył się do niego i rzekł: "Słuchaj mój synu, co mi Bóg kazał objawić. Podnieś się z obecnej twej niskości. książę Normandy, zwany dotąd Robertem djablem, od tej chwili masz się nazywać mężem

Boga, boś oczyszczony już z grzechów ciężką pokutą. Bóg napowrót przyjął Cię do swej łaski i zwalnia Cię od pokuty. Dla tego porzuć te udawane dotąd błaznistwa, a bądź tym, którym byłeś dla Saracenów, rycerzem i bohaterem, który miecz swój nosi dla chwały bożej, dla obrony kościoła i tych wszystkich, którzy w ucisku i przemocy wroga się znajdują!" Usłyszawszy te słowa, padł Robert przed pustelnikiem na kolana, ucałował pokornie kraj jego szaty a potem zaczął się modlić do Boga: "Wielki Boże i Ojcie, dziękuję Ci, żeś mi przebaczył i nazad do swej łaski przyjmujesz!" Poczem wstał, a przystąpiwszy z powagą prawdziwego rycerza do cesarza, rzekł donośnym i dźwięcznym głosem: "Najłaskawszy Panie i cesarzu! Kiedy Bóg Najwyższy pozwolił mi uwolnić się od ciężkiej pokuty i ponizenia, tedy nie będę już dłużej taił, że ja tym jestem, który z pomocą Boga rozpedził Saracenów. Lecz nie mnie należy się ta sława, ale Bogu samemu. Jego pomoc udzieliła siły mym dłoniom do spełnienia tego wielkiego dzieła. Pozwól więc udać mi się do kraju rodzinnego, który wprawie tak strasznie trapiłem. Muszę teraz zagoić rany, przemennie zrobione!" Wszyscy dziwili się bardzo, słysząc Roberta przemawiającego tak godnie i rozumnie. Cesarz zaś uścisnął go z radością, podziękował serdecznie za szlachetną pomoc i obiecał dać mu to, co już dawno przyrzekł białemu rycerzowi. Ale Robert odrzekł z godnością: "Niechaj daleką będzie odemnie chęć przyjmowania nagrody za czyn, do spełnienia którego byłem tylko narzędziem w rękę Najwyższego Stwórcy. Łaska boska jest już dla mnie największą nagrodą, jakiej kiedy pragnęłam. O jedną tylko proszę Cię, wysoki Panie, o rumaka i zbroję na czas ograniczony, abym miał w czem i na czem dostać się do ojczyzny!"

Po tem zdarzeniu pozostał Robert w Rzymie jeszcze tak długo, dopóki lekarze nie zgoili mu zupełnie rany. Poczem pożegnał się z cesarzem, który nie chętnie puszczał go od siebie i smucił się, że Robert nie przyjął ofiarowanej mu ręki swej jedynaczki. Córka jeszcze większym przejęta była

załem niż ojciec, bo kochała Roberta gorącą miłością. Płakała też skrycie, a gorzko, że pogardził nią i ofiarowanem królestwem ojca.

ROZDZIAŁ XVIII.

Robert żeni się z córką cesarza.

Kiedy Robert był już w drodze do Norman-dyi, ukazał mu się we śnie anioł po trzykroć i rzekł do niego: Wróć się Robercie do Rzymu. Bóg chce, ażebyś pojął córkę cesarza za małżonkę. Nie wiasta to dobra, pobożna i obyczajna i będzie ci z serca uległa. Błogosławieństwo boże spłyne na to małżeństwo, dla tego zrodzisz dzieci na chwałę Boga i radość ludzi, które będą opiekunami i obrońcami uciśnionych i biednych!" Robert wahał się długo usłuchać głosu anioła, bo uważał go z początku tylko za sennie echo jego rzeczywistej ku cesarskiej córce miłości. Ale kiedy anioł poraz drugi i trzeci objawił mu wolę boską i skarcił go za nieposłuszeństwo, wtedy Robert wrócił się natychmiast i przybył do Rzymu. Równocześnie ukazał się anioł i cesarzowi, oznajmując mu, że Robert w tych dniach na dwór jego powróci, aby prosić o rękę ukochanej córki. Cesarz uradował się z tego bardzo i rozkazał córce ubrać się w najpiękniejsze szaty, poczem oboje wraz ze wspaniałą swiatą udali się naprzeciw powracającego Roberta. Nie długo spotkali się wśród drogi, poznając zarazem, że głos anioła nie był snem ułudnym ale rzeczywistością. Obaj zsiadli ze swych koni, a Robert ukłękł na kolana i odezwał się wzruszony: "Najłaskawszy Panie i cesarzu! Mieście mię za wylumaczonogo, że znowu powracam do Rzymu; ale głos boży pobudza mię do śmiałości, iż wam tajemnicę mego serca odkryję. Nie myślałem Ci nigdy objawić, co serce moje oddawna już czuje, a mianowicie proszę Cię o rękę Twej ukochanej córki, bo zdawało mi się to niedorzecznością. Dla tego spieszyłem ująć z Rzymu jak najprędzej, lecz anioł ukazał mi się w noc po trzykroć, polecając, bym się wrócił nazad do Rzymu i prosił o to, czego dotąd wypo-wiedzieć nie śmiałem. Panie, oddaj mi Twoją córkę!"

(Dokończenie nastąpi.)